Nazwisko KOKOSZKO

Imiona WERONIKA **Pseudonim** .....

Z domu .....

Data urodzenia ..... **Miejscowość, kraj** Polska

Data śmierci 11.04.1997 **Miejscowość, kraj** Nowy York, Stany Zjednoczone

Lat życia .....

Adres cmentarza Londyn (?)

.....

Źródła: Biuletyn Koła Polaków z Indii nr 14

(czerwiec 1997)

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Koło Polaków z Indii. Biuletyn Nr 14, Czerwiec 1997 str 22

Św. P. Weronika KOKOSZKO.
zmarła 11.IV.97 w Nowym Yorku, pochowana w Londynie.

W naszej klasie, jak we wszystkich klasach i szkołach na świecie, były grupy i grupki. Było nas cztery: Hanka, Dzidka, Werka i ja. Zawsze razem.

Werka - wysoka, zgrabna, raczej spokojna i - jak mi się zawsze zdawało, z nieśmiałym uśmiechem na twarzy. Werka - geniusz łaciny. Nie było tekstu czy tłumaczenia, którego by nie rozgryzła. Ciągnęła nas za uszy przez wszystkie zawiłości gramatyczne, cierpliwie i spokojnie wkładając "łopatą do głowy".

Pamiętam lekcję łaciny, gdy profesor biedził się nad trudnym tekstem, zerkając ciągle w stronę ławki Werki - czy aby dobrze? Po maturze zaproponowano Werce nauczanie łaciny w gimnazjum. Ku naszej zgrozie odmówiła: -"...ja przecież nie potrafię". Nie doceniała siebie.

A po latach ta sama Werka robi zawrotną karierę zawodową, nie jako łacinistka, ale jako "manager" na najwyższym szczeblu zarządzania amerykańskimi liniami lotniczymi. Nie wiem, czy był zakątek ziemi gdzieby nie znajdował się kiedyś samolot z Werką na pokładzie. Zwiedziła cały świat.

Teraz udała się w podróż ostatnią.

Ela Słowikowska (Woynitłowicz), Nottingham WB

Z Werą chodziłam od III kl. do gimnazjum w Valivade. W 1947r. wyjechała z matką i siostrami do Anglii. Spotkałyśmy się dopiero w 1962r. gdy odwiedziła Melbourne, już jako kierowniczka wycieczki amerykańskiej. Spędziłyśmy wtedy kilka przyjemnych dni i od tego czasu byłyśmy w stałym kontakcie.

W 1968 spotkałyśmy się ponownie, tym razem w Nowym Yorku. I znów było nam dobrze razem: wyjścia do teatru, kolacje, noce przegadane wspominając Valivade. W zeszłym roku byłyśmy obydwie zaproszone do Francji do wspólnej teherańsko-londyńskiej koleżanki. Niestety, nie doszło do tego "mini reunion"; zdrowie Wery uległo pogorszeniu.

Całe życie troszczyła się o rodzinę, nie chciała ich martwić swoją chorobą. Cytuję z ostatniej Jej kartki do mnie: -"... Ze względu na wyjazd Marysi z Wami (na Zjazd do Krakowa) trzymam to w wielkim sekrecie przed rodziną. Inaczej zaczęliby zmieniać plany".

Będzie mi brak Jej bardzo kolorowych, serdecznych listów.

Z wielkim żalem żegnam Cię, Wero.

Lala Rosenthal (Szczanowska), Australia.